10 fen. 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. | Nr. 279.

Kraków, sobota 29 listopada 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM. z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Przyjęcie europejskich mężów stanu u Kanclerza Hitlera.

Berlin, 28 listopada. **Kanclerz Rzeszy Adolf Hitler przyjął we czwartek w obecności ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa europejskich mężów stanu, bawiących w stolicy Rzeszy i reprezentujących państwa zjednoczone we froncie antybolszewickim.**

W przyjęciu brali udział: premjer słowacki prof. Tuka, premjer i minister spraw zagranicznych królestwa Węgier Bardossy, wicepremjer królestwa Rumunji Mihail Antonescu, minister spraw zagranicznych królestwa Włoch hr. Ciano, minister spraw zagr. królestwa Bułgarji Popoff, minister spraw zagr. królestwa Danji Scavenius, hiszpański minister spraw zagranicznych Serrano Suner, fiński minister spraw zagr. Witting, chorwacki minister spraw zagranicznych Lorcovic, oraz pełnomocnik rządu cesarstwa Japonji, ambasador Oshima i rządu Mandżukuo, poseł Lue-I-Wen.

Z okazji podpisania protokołu w sprawie przedłużenia układu przeciwko międzynarodówce komunistycznej oraz w sprawie przystąpienia dalszych siedmiu państw, — Kanclerz Hitler przesłał gratulacje szefom państw zjednoczonych w pakcie antykominternowskim jak również Mussoliniemu i marszałkowi Antonescu.

Z tej samej okazji minister spraw zagranicznych von Ribbentrop wysłał telegramy gratulacyjne pod [illegible] ministra spraw zagranicznych Japonji i Mandżukuo, jak również pod adresem ministra spraw zagranicznych chińskiego rządu narodowego.

Przyjęcie u marszałka Rzeszy Goeringa.

Berlin, 28 listopada. **W godzinach popołudniowych w ubiegłą środę marszałek Rzeszy Goering wydał w swoich apartamentach w Berlinie przyjęcie na cześć bawiących w stolicy Rzeszy delegatów mocarstw, będących sygnatarjuszami paktu antykominternowskiego.**

W przyjęciu, które odbyło się w ścisłem kole, a w czasie którego w osobistej wymianie zdań poruszono zagadnienia interesujące państwa skupione w tym pakcie, wzięli udział premjer Słowacji dr. Tuka, premjer i minister spraw zagran. Węgier de Bardossy, wicepremjer i minister spraw zagran. Rumunji Michał Antonescu, minister spraw zagranicznych królestwa Włoch hr. Ciano, minister spraw zagran. Bułgarji Popoff, minister spraw zagran. Danji Scavenius, minister spraw zagran. Hiszpanji Serrano Suner, minister spraw zagran. Finlandji Witting, minister spraw zagran. Chorwacji dr. Lorkovicz, ambasador Japonji Oshima i pos. Mandżukuo Lue-i-Wen.

*

Berlin, 28 listopada. Minister spraw zagranicznych Rzeszy Ribbentrop, przyjął kolejno przebywających w Berlinie europejskich mężów stanu państw zjednoczonych w walce przeciwko bolszewizmowi celem osobistego omówienia aktualnych zagadnień.

Złożenie wieńców pod pomnikiem chwały.

Berlin, 28 listopada. **Po złożeniu we środę wieńców ku czci poległych pod pomnikiem chwały przez ministrów spraw zagranicznych Bułgarji, Danji i Chorwacji, w czwartek udali się również pod pomnik chwały w Alei Pod Lipami bawiący w Berlinie przedstawiciele Węgier, Finlandji i Rumunji, gdzie w uroczystej formie złożyli wieńce, zdobione barwami swych krajów.**

Aktu złożenia wieńców dokonał premjer węgierski de Bardossy, fiński minister spraw zagranicznych Witting i wicepremjer rumuński Mihail Antonescu.

Minister spraw zagranicznych królestwa Włoch, hr. Ciano, przebywający w Berlinie z okazji przedłużenia ważności paktu antykominternowskiego, jako podpułkownik królewsko-włoskiego lotnictwa polecił złożyć wieniec na trumnie bohaterskiego lotnika pułkownika Moeldersa, który zginął tragicznie w katastrofie lotniczej.

Podobnie również królewsko-włoski ambasador w Berlinie Dino Alfieri uczcił zwłoki zwycięskiego pilota myśliwskiego, składając wieniec u stóp jego trumny.

Oświadczenie ambasadora japońskiego Oshimy w sprawie paktu antykominternowskiego.

Berlin, 28 listopada. **Ambasador japoński, generał-porucznik Oshima, złożył oświadczenie, w którem m. in. powiedział co następuje:**

„Dziś upływa właśnie 5 lat od podpisania naszego paktu antykominternowskiego przez ówczesnego ambasadora pana von Ribbentropa i ambasadora japońskiego hr. Mushakoji w Berlinie. Ja ze swej strony, jako attaché wojskowy, miałem zaszczyt brać czynny udział w tem wydarzeniu o światowej doniosłości. Jeżeli przypomnę sobie ten moment, to jeszcze dziś odczuwam ten sam entuzjazm, co wówczas.

Jeżeli spoglądniemy wstecz na 5-letni okres działania tego paktu, to stwierdzimy, iż pakt ten przyczynił się ponad wszelką wątpliwość w olbrzymim stopniu do rozbicia światowego bolszewizmu, tej plagi ludzkości i utrzymania sztandaru kultury światowej. Dowód tego można widzieć już choćby w tym fakcie, że dziś w okresie gigantycznych zmagań zgromadzili się w Berlinie przedstawiciele 12-tu narodów, celem obchodzenia uroczystego aktu przedłużenia czasokresu ważności paktu.

Szczególną radością napełnia mnie okoliczność, iż danem mi było wzięcie czynnego udziału w tym akcie państwowym. Jeżeli uprzytomnię sobie, że już wówczas przed 5-ciu laty złożony został kamień węgielny pod stworzony dziś front światowo polityczny, wówczas zmuszony jestem coraz bardziej podziwiać dalekowzroczność genjalnego Wodza Wielkiej Rzeszy Niemieckiej i niezmordowaną współpracę pana ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa.

Okoliczność, że nierozerwalne węzły tego paktu znalazły ponowne potwierdzenie w momencie olbrzymich przewrotów w świecie i dążeń młodych narodów do rozbicia starego porządku i zastąpienia go przez nowy stan rzeczy, posiada historyczne znaczenie. Nie ulega żadnej wątpliwości, że narody te stoją ramię przy ramieniu dzięki swej współpracy, wypełnia swoje zadanie, polegające na przyczynieniu się każdy ze swej strony do ugruntowania szczęścia ludzkości i pokoju światowego". .

Czy dziennikarze amerykańscy zostaną zwolnieni z niewoli włoskiej?

Rzym, 28 listopada. **Jak w czwartek podano z miarodajnych źródeł, bada się obecnie kwestję, czy należy zwolnić amerykańskich obserwatorów i dziennikarzy, którzy dostali się do niewoli włoskiej w Cyrenejce. Dodają tutaj, iż sprawę tę rozstrzygnie się w myśl prawa międzynarodowego.**

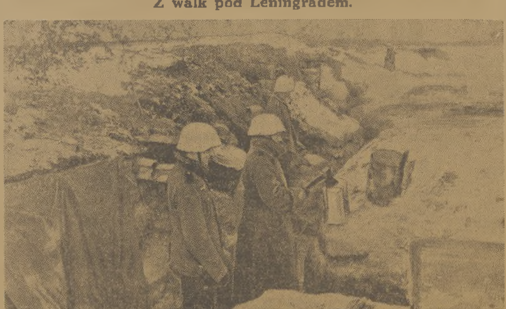
Podstawą prawną ogólnego traktowania jeńców wojennych jest konwencja z dnia 27 lipca 1920 r. jako też konwencja haska z 1906 r. Kwestji, według którego kryterjum ma nastąpić decyzja, kogo trzeba traktować jako jeńca wojennego, konwencje te nie regulują. Według dotychczasowej praktyki wojennej każdy jeniec, który nosi mundur nieprzyjacielski, jest uzbrojony i w jakimkolwiek bądź stopniu wojskowym bierze udział w operacjach, uważany jest jako jeniec wojenny. Obserwatorzy, którzy nie podpadają pod tę kategorję, nie uważa się jako jeńców wojennych. Obecnie rozstrząsa się kwestję, czy warunki te można zastosować do pojmanych Amerykanów. Panuje ogólne przekonanie, iż nie chodzi o żołnierzy, lecz jedynie o obserwatorów neutralnych, którzy nie brali udziału w akcji bojowej i nie nosili broni.

O ile chodzi o dziennikarzy, to chwilowo bada się ich dokumenty oraz okoliczności, wśród których dostali się do niewoli, poczem w każdym poszczególnym wypadku zapadnie decyzja o ich dalszym losie. Decyzje tego rodzaju dotychczas jeszcze nie zostały wydane.

Minister stanu Farinaci w artykule, omawiającym sytuację wojenną w Cyrenajce na łamach „Regime Fascista" wysuwa projekt zwolnienia tych dziennikarzy i odesłania ich do ojczyzny.

Staną się oni w ten sposób najlepszymi propagatorami zapału bojowego sił zbrojnych osi, w szczególności zaś niezłomnej wiary wojsk osi w zwycięstwo oręża niemiecko-włoskiego i sprawiedliwości prowadzonej przez nich walki.

Z walk pod Leningradem.



Wysunięta placówka wojsk niemieckich w rowie strzeleckim. Dla upodobnienia się do tła, żołnierze przywdziali białe okrycia hełmów bojowych.

Japończycy nie mogą dłużej pozostać w Singapoore.

Tokio, 28 listopada. **Wobec stale zaostrzającej się sytuacji oraz odnośnych zarządzeń brytyjskich, Japończycy żyjący w Singapore nie mogą nadal pozostać w Singapore i na obszarze Malaja — jak stwierdza agencja japońska Domei.**

Dlatego też wszystkie składy japońskie rozpoczęły zupełną wyprzedaż, gdy tymczasem gospody, restauracje i hotele japońskie przygotowują swoje zamknięcie. To samo odnosi się do zakładów eksploatujących żelazo i cynę, jak również do plantacji gumy, o ile znajdują się jeszcze w rękach japońskich, lub nie zostały unieruchomione. Firmy japońskie bądź to zamykają swoje biura, bądź też ograniczają swój personal do minimum.

Brazylja przeciw komunizmowi.

Rio de Janeiro, 28 listopada. **Prasa brazylijska w przeddzień antykomunistycznej manifestacji ku czci poległych, w czasie puczu w r. 1935, zwraca w dosadny sposób uwagę na niebezpieczeństwo komunistyczne.**

W „Globo" oświadcza prezydent policji Felinto Mueller, że rocznica ta posiada nietylko protokolarne, ale raczej o wiele głębsze znaczenie. Patrjotyzm nie da się wyobrazić przy równoczesnem paktowaniu z komunizmem. Komuniści są głównemi wrogami Brazylji, a niebezpieczeństwo komunistyczne jest dzisiaj większe, niż kiedykolwiek, ponieważ agenci Lenina usiłują przekształcić wojnę europejską w nacjonalistyczną rewolucję. „Brazylja nie pozwoli się jeszcze raz zaskoczyć przez komunizm".

Dziennik „Correio da Noite" przypomina ostrzeżenie prezydenta Vargasa przed niebezpieczeństwem komunistycznem, przedewszystkiem zaś jego wyrażenie, że komunizm jest równoznaczny z rozpętaniem najniższych instynktów. Dziennik pisze dosłownie: „Ci wrogowie cywilizacji nie gardzą najbardziej odrażającemi, zbrodniczemi metodami, aby dopiąć swego celu". Również Brazylja stoi w obliczu niebezpieczeństwa komunistycznego, jak to dopiero niedawno stwierdzono ponownie z najbardziej powołanej strony.

„Meio Dia" nawiązuje swoje uwagi na temat puczu z r. 1935 do doniesień berlińskich na temat paktu antykominternowskiego i pisze, „W tej samej chwili, kiedy pod bramami Moskwy toczy się rozstrzygająca bitwa, cały świat skupił się dokoła Berlina, gdzie wszystkie narody pragnące obrony kultury, rodziny i religji [illegible] z giełdami międzynarodowemi, [illegible] wszystkie narody wolne w najpiękniejszem tego słowa znaczeniu, przyłączają się dzisiaj sercami i mózgami do tych, którzy odnawiają złożone sobie przed 5 laty przyrzeczenie uwolnienia świata od niebezpieczeństwa komunistycznego". I my również łączymy się całem sercem z tymi, którzy kierują oporem przeciw komunizmowi i przesyłamy im nasze braterskie pozdrowienia.

Australczycy chcą tworzyć osobny zwarty korpus.

Sztokholm, 28 listopada. Według depeszy Reutera z Canbera, minister wojny Australji Forde w złożonem w środę oświadczeniu wyraził się, iż gabinet przyznał rację naczelnemu dowódcy australijskiemu Blameyowi, że byłoby rzeczą pożądaną, gdyby w operacjach bojowych, jakie w przyszłości rozgrywać się będą na centralnym Wschodzie, mogły walczyć australijskie wojska imperjalne w zwartym korpusie, zamiast jako rozczłonkowane jednostki na poszczególnych odcinkach frontu.

Premjer Curtis zamierza przekazać ten australijski punkt widzenia rządowi londyńskiemu.

Doradca japoński przy rządzie mongolskim.

Tokio, 28 listopada. **„Czuiczi-Ohashi, zastępca japońskiego ministra spraw zagranicznych mianowany został zastępcą dra Shoji Kanai w charakterze naczelnego doradcy autonomicznego rządu mongolskiego.**

Wiadomość ta pochodzi ze źródeł japońskiej agencji Domei.

Wielkie straty bolszewików pod Rostowem.

Przełamanie silnych stanowisk obronnych na środkowym odcinku frontu wschodniego

Zniszczenie licznych czołgów angielskich w Afryce północnej.

Berlin, 29 listopada. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Pod Rostowem i w łuku Dońca silne, wspierane przez lotników i czołgi sowieckie kontrataki zostały odparte wśród wysokich krwawych strat dla nieprzyjaciela. Na pojedynczych miejscach frontu walki trwają w dalszym ciągu.

Na środkowym odcinku frontu wschodniego przełamane zostały silne nieprzyjacielskie stanowiska obronne.

Ciężka artylerja armji lądowej zwalczała skutecznie objekty okrętowe pod Leningradem.

Niszczenie nieprzyjacielskich linij kolejowych było kontynuowane na całym froncie, przyczem nieprzyjaciel poniósł wielkie straty w materjale taborowym. Dzienne i nocne ataki formacyj bojowych kierowane były na wojskowe urządzenia w Moskwie i Leningradzie.

W walce przeciwko Wielkiej Brytanji lotnictwo zaatakowało zeszłej nocy urządzenia portowe na południowo-wschodniem wybrzeżu wyspy.

Podczas trwających jeszcze ciężkich walk w Afryce północnej zwłaszcza przy odpieraniu nieprzyjacielskich prób wyłamania się z Tobruku, zniszczone zostały znowu liczne nieprzyjacielskie wozy pancerne. Koncentracje wojsk i kolumny samochodowe nieprzyjaciela na froncie Marmaryki zostały rozbite przez niemieckie formacje nurkowe i myśliwskie.

Podczas próby ataku brytyjskiego lotnictwa na wybrzeże Kanału zestrzelone zostały cztery nieprzyjacielskie samoloty. Brytyjskie bombowce zaatakowały w nocy na 28 listopada dzielnice mieszkaniowe w Niemczech zachodnich, zwłaszcza w Akwizgranie i w Kolonji, zniszczyły względnie uszkodziły pewną ilość budynków mieszkalnych i spowodowały straty wśród ludności.

W czasie od 16 do 21 listopada sowieckie powietrzne siły zbrojne straciły 168 samolotów, z czego 73 zostało zestrzelonych w walkach powietrznych, a 24 przez artylerję przeciwlotniczą, reszta została zniszczona na ziemi. W tym samym czasie na froncie wschodnim straconych zostało 12 własnych samolotów.

Fiński komunikat wojenny.

Helsinki, 28 listopada. Fiński komunikat wojenny z czwartku brzmi następująco:

Front Hangoe: Na froncie lądowym przeważnie działalność stockesów. Własna artylerja ostrzeliwuje baterje nieprzyjacielskie oraz stanowiska i drogi wroga.

Przesmyk Karelski: Działalność artylerji nieprzyjacielskiej oraz ciężkiej broni piechoty. Własna artylerja zmusiła do milczenia nieprzyjacielskie działa przeciwlotnicze, steckesy i broń maszynową, ostrzeliwując i niszcząc jednocześnie nieprzyjacielskie gniazda oporu.

Front Swiru: Zwykły obustronny ogień nękający artylerji. Własna artylerja zniszczyła nieprzyjacielski skład amunicyjny oraz przeszkodziła przygotowaniu do ataku mniejszej jednostki nieprzyjacielskiej.

Front wschodni: Na południowym odcinku odparto ataki nieprzyjacielskie na nasze stanowiska, przyczem zacieśniono już istniejący pierścień dokoła okrążonego nieprzyjaciela. Na północnym odcinku zwyczajny ogień nękający artylerji i steckesów, jak również działalność wywiadowcza.

Siły lotnicze: Wskutek niekorzystnych warunków atmosferycznych działalność lotnicza była w dalszym ciągu ograniczona. Prócz zestrzelonych w dn. 24 listopada myśliwca nieprzyjacielskiego, stwierdzono obecnie jeszcze stracenie jednego nieprzyjacielskiego samolotu myśliwskiego, zestrzelonego na froncie Swiru oraz zniszczenie jednej dalszej nieprzyjacielskiej maszyny transportowej. W dniu 26 listopada nasza obrona przeciwlotnicza strąciła na froncie Swiru również jednego myśliwca nieprzyjacielskiego.

Słowacki komunikat wojskowy.

Bratysława, 28 listopada. Słowacki komunikat wojskowy ze środy brzmi następująco:

„Szybka dywizja od czasu wydania ostatniego urzędowego komunikatu, tj. od walk w rejonie Dniepru, posunęła się naprzód około 700 km. w kierunku wschodnim. W międzyczasie brała ona udział w pewnych operacjach bojowych, a obecnie współdziała w walkach zabezpieczających dookoła zdobytego Rostowa.

Dzięki doskonałej postawie i przy minimalnych stratach własnych, szybka ta dywizja stale odpierała i nadal odpiera rozpaczliwe kontrataki nieprzyjacielskie. Nieprzyjaciel poniósł dotkliwe straty w materjale ludzkim i zbrojeniowym, zmuszony do oddania w nasze ręce licznych jeńców.

Powstaje nowa Europa...

Kraków, 28 listopada.

„Jak Europa będzie wyglądała po wojnie? Czem się zakończy obecna wojna? Jakie będą jej skutki dla ludów europejskich?" — oto są pytania emocjonujące i denerwujące cały świat. **Dokładnych i szczegółowych planów politycznych nie ujawniła żadna ze stron wojujących.** Jest jednak duża różnica w stawianiu kwestji przez państwa osi, a przez świat anglosaski.

Oto Niemcy wysunęły hasło nowej Europy, nowego porządku europejskiego. **Nowy porządek Europy miałby się opierać na solidaryzmie kontynentu europejskiego, który zastąpiłby powojenny partykularyzm i egocentrycyzm państw i państewek europejskich.** W imię wspólnoty interesów, państwa europejskie musiałyby łagodzić i załatwiać swe spory polubownie, a praktyczny przykład, w jaki sposób należałoby to czynić, dały Węgry, Bułgarja i Rumunja, w przeprowadzeniu w sposób pokojowy rewizji swych granic. Solidaryzm polityczny państw europejskich prasa niemiecko-włoska porównała z zasadą solidaryzmu narodowego i gospodarczego, który zastąpił w państwach tych walkę klas, oraz podział gospodarczy na warstwę kapitalistów i wyzyskiwanych.

Takiemu programowi państwa anglosaskie przeciwstawiły hasło demokracji, nic jednak bliżej nie mówiąc, jak ta demokracja ma wyglądać w konkretnej postaci geografji politycznej. Ponieważ jednak w samej Anglji i Stanach Zjednoczonych dyktatorskie reformy Churchilla i Roosevelta coraz bardziej uszczuplają prawa demokratyczne, hasło demokracji staje się jeszcze bardziej mgliste i nic nie mówiące. Program zaś t. zw. ośmiu punktów, ogłoszony przez Roosevelta i Churchilla po ich konferencji na statku, jest złem naśladowaniem punktów wilsonowskich i tem mniej przekonywuje, im dokładniej ludzie sobie przypominają, co się stało z programem Wilsona, jak wyglądała i do czego doprowadziła Liga Narodów, jak wyglądał cały system wersalski oraz powersalski, który doprowadził, bo musiał doprowadzić, do nowej wojny europejskiej.

Anglicy i Amerykanie nie mówią nic, jak ma wyglądać nowa Europa. Zato przelicytowują się w opisach pogrzebienia Niemiec na wypadek swego zwycięstwa, dochodząc do takiego absurdu, jak np. projekt o przymusowej masowej sterylizacji 80 miljonowego narodu. W zwalczaniu zaś niemiecko-włoskiego hasła o nowej Europie, wskazuje na obecne przymusowe środki, stosowane na terenach europejskich objętych wojną, jako na rzekome wzory owej nowej Europy.

Oczywiście, że z taką samą racją możnaby wskazywać na angielską blokadę głodową, na pirackie metody napadania na okręty francuskie czy też hiszpańskie i na dyktatorskie zapędy Churchilla, jako na coś trwałego i stałego, co Anglja i Ameryka zamierzają wprowadzić do systemu swej nowej Europy!

Tymczasem Europa jest gmachem, który rozpadł się w gruzy. **Pozostał plac budowlany, na którym powstać ma gmach nowy.** Nie należy placu budowlanego utożsamiać z samym gmachem. Place budowlane nie są nigdy zbyt uporządkowane i systematyczne. Są zarzucone materjałem budulcowym, wśród którego mogą orjentować się jedynie fachowcy, a którego znaczenie jest dla laików częstokroć zupełnie niezrozumiałe.

Fantazja przygodnego widza gotowa jest niejednokrotnie przypisać tej lub innej kategorji części budulcowych zupełnie fałszywe znaczenie. Jeszcze mniej można mieć pretensji do wyglądu placu budowlanego, jeśli równocześnie ze wstępnemi robotami budowlanemi należy bronić samego placu przed atakami z zewnątrz. Oczywiście też, że zimne fundamenty i pierwsze szare mury nie mają nic wspólnego z tą wygodą i tym komfortem, jakie panują w gotowym, umeblowanym, upiększonym gmachu!

Obecnie jesteśmy świadkami dopiero najbardziej początkowych prac nad wznoszeniem gmachu nowej Europy. A jednak kontury nowego gmachu już wznoszą się. Można już mieć pewne wyobrażenie o szerokich zarysach budowy. **Snop światła na plamy owe rzuciła wojna na wschodzie Europy:** pozyskanie dla Europy olbrzymich przestrzeni, które dotychczas były wykluczone ze wspólnoty europejskiej, olbrzymie przestrzenie, które mogą stać się zarówno niewyczerpanem źródłem produktów rolniczych i surowców, jak również nienasyconym terenem zbytu wyrobów przemysłowych.

Mówić dziś o nowej Europie, jako o czemś gotowem, jest zupełnym nonsensem. Nowa Europa rodzi się wśród bólów gigantycznych walk, którym towarzyszy cierpienie miljonów ludzi. **Niema jednak wątpliwości, że na obecnym europejskim placu budowlanym powstanie nowy gmach, który będzie silniejszy i trwalszy od gmachu, wzniesionego w r. 1916 przez budowniczych wersalskich.**

Roosevelt znów dostał pieniądze na cele wojenne.

Waszyngton, 28 listopada. Podkomisja w łonie komisji budżetowej izby reprezentantów uchwaliła ponownie sumę około 8 miljardów dolarów na cele zbrojeniowe.

Łatwa a cenna zdobycz Stanów Zjednoczonych.

Berlin, 28 listopada. **Stany Zjednoczone wykorzystują sytuację polityczną świata, rozszerzając swój krąg interesów tanim kosztem, nie ryzykując wcale przelewu krwi własnych obywateli.** Zabór holenderskiej Guyany, zwanej także Surinam, dokonany celem zabezpieczenia przywozu rud aluminjowych, wywołać musiał wielkie wrażenie wśród Holendrów. Do tego kraju roszczą sobie pretensje zarówno i mieszkańcy samych Niderlandów, jak i emigracyjny rząd królowej Wilhelminy, a w międzyczasie skorzystał z tej sytuacji „przysłowiowy trzeci" w postaci Jankesów.

Ani Duńczycy nie mogą się już więcej spodziewać zwrotu Islandji, ani też Surinam nie powróci prędko pod zarząd holenderski, skoro raz objęły tam panowanie wysłannicy Roosevelta. Biały Dom stwierdził, że musi (niewiadomo przed kim?) zabezpieczyć sobie drogi i źródła importu no i „causa finita". Wobec przemocy, jaką posiadają Stany Zjednoczone na zachodniej półkuli, trzeba było bez zastrzeżeń zgodzić się na dokonaną okupację. **Wbrew woli państw samodzielnych Ameryki Południowej, USA rozszerzyły swe wpływy na dalszą część Guyany, bo już przed rokiem obsadzono bazy flotowe i lotnicze w angielskiej Guyanie.** Guyana holenderska leży pomiędzy Guyaną angielską a francuską, która graniczy od zachodu z Brazylją. Cały obszar Surinamu jest dość poważny, gdyż mierzy 120.000 kilometrów kwadratowych, ale ze względu na tropikalny klimat i nieprzebyte puszcze równikowe, czy Savany, ludność nie dochodzi nawet do 700.000 osób.

Dzięki kopalniom rud aluminiowych, a także licznym szybom ropy naftowej, stolica Paramaribo zwiększa się nader szybko i na wybrzeżu północnem Południowej Ameryki zyskuje sobie jako port handlowy przodujące stanowisko. Z produktów rolnych wymienić należy przedewszystkiem trzcinę cukrową, kawę, kakao, rum, oraz bawełnę, natomiast hodowla bydła nastręcza ze względu na zbyt wysoką temperaturę niepokonalne trudności.

Cały garnizon, jaki podlegał gubernatorowi kolonji, liczył zaledwie paręset osób tak, że nie było mowy o jakimkolwiek oporze wobec ekspedycji amerykańskiej, a zresztą rząd królowej Wilhelminy ma dość zmartwienia z posiadłościami na archipelagu Malajskim, aby kłopotać się o kolonję, której płodów wcale nie potrzebuje.

Z prawnego punktu widzenia Stany Zjednoczone mogły nawet oświadczyć, że nie uznają władzy emigracyjnego rządu holenderskiego nad Surinamem, bo w takim razie holenderska Guyana byłaby de facto kolonją azjatyckiego państwa, a do tego już w żadnym wypadku dopuścić nie mogą.

Sądząc po dotychczasowym przebiegu zaborczej polityki USA, już niebawem poszukają one dalszej ofiary, przyczem najwygodniej będzie wyciągnąć rękę po francuską Guyanę.

Ograniczenie imigracji żydowskiej do Ameryki południowej.

Buenos Aires, 28 listopada. **Rząd Argentyny zawiadomił o zawarciu z rządami Chile, Urugwaju, Paragwaju, Brazylji, Boliwji umowy utrudniającej nielegalną imigrację żydowską.**

Zainteresowane państwa zobowiązały się do niewpuszczenia w granice własnego kraju takiego imigranta, który nie posiada dokumentów wizowych we właściwy sposób przez władze kraju, z którego pochodzi, wystawione. Umowa weszła w życie z natychmiastową mocą obowiązującą.

Rząd Argentyny uważał za stosowne uciec się do tego kroku, aby utrudnić imigrację żydowską w odniesieniu do tych żydów, którzy przybyli do Argentyny z państw z nią sąsiadujących, przekroczywszy granicę w drodze nielegalnej. Jak wynika z niedawnej informacji, rząd Argentyny odmówił licznym żydom, przybyłym na pokładzie hiszpańskiego parowca do portu w Buenos Aires prawa opuszczenia statku, ponieważ paszporty wspomnianych żydów nie były w porządku i aczkolwiek pewne koła zamożnych żydów wszczęły ożywioną agitację na rzecz zezwolenia pobytowego tych żydowskich emigrantów.

Nowe zarządzenie w sprawie żydów w Transnistrji.

Bukareszt, 28 listopada. Wszystkim żydom przebywającym w Transnistrji (tj. obszarze położonym pomiędzy Dnieprem i Bugiem, a podlegającym administracji rumuńskiej), jako też wszystkim żydom, którzy z strefy walki tam przybywają, gubernator Transnistrji profesor G. Aleksianu drogą zarządzenia wyznaczył stałe siedziby przydzielając im mieszkania, pozostałe po zbiegłych bolszewikach i żydach.

Żyda, który bez zezwolenia władz zamieszkuje w innem, aniżeli wyznaczonem miejscu, uważa się za szpiega i jako taki podlega ustawom wojennym. Wszyscy żydzi pewnej miejscowości tworzą kolonję, dla której podprefekt powiatu wyznacza naczelnika żydowskiego, który ponosi odpowiedzialność za przebywanie wszystkich żydów w obrębie kolonji i który ma obowiązek donieść o każdem przekroczeniu, popełnionem przez żyda. Żydowski naczelnik kolonji wyznacza na każdych 20 żydów w obrębie swej kolonji starszego, który również osobiście odpowiada za obecność członków swej grupy. Żydów można zmusić do pracy odpowiadającej dotychczasowemu ich zawodowi. W zamian za to otrzymują oni bony żywnościowe, odpowiadające wartości dziennej pracy.

Deputowani żydowscy pozbawieni mandatów we Francji.

Vichy, 28 listopada. **Dekretem, który ukazał się w czwartek w francuskim Dzienniku Urzędowym, pozbawiono mandatów trzech senatorów żydowskich i 16 posłów.**

Decyzja ta zapadła w ramach artykułu 2-go francuskiego statutu żydowskiego z dnia 2 czerwca 1941 r. zakazującego żydom wykonywanie mandatu parlamentarnego. Chodzi tutaj o znanych polityków żydowskich Leona Bluma, Salomona Grumbacha, Roberta Lazucka, George Mandela, Julesa Mocha, Abrahama Schrammka, Pierre Blecha, Levi-Alohandery, Moise-Levi, George Neme i Leon Leyer.

Nowa Zelandja a wojna.

Szanghaj, 28 listopada. **Premjer Nowej Zelandji, Peter Frazer, stał się w wtorek wyrazicielem obaw swoich współobywateli przed rozszerzeniem wojny na obszar Oceanu Spokojnego.**

Mianowicie z okazji bankietu na cześć bawiącego obecnie w Wellington w Nowej Zelandji pełnomocnika rządu brytyjskiego na Daleki Wschód, ministra Alfreda Duff Coopera, premjer Frazer podkreślił, że „Nowa Zelandja nie życzy sobie jakiejkolwiek wojny na Oceanie Spokojnym". Nowa Zelandja pragnie żyć w stosunkach pokojowych ze wszystkiemi narodami i życzy sobie zagwarantowania „wolności wszystkich narodów co do swobodnego dostępu do surowców, będących w posiadaniu wszystkich narodów".

Frazer dodał, że z tych względów Nowa Zelandja solidaryzuje się z zasadniczemi punktami deklaracji atlantyckiej prezydenta Stanów Zjednoczonych Franklina D. Roosevelta i premjera brytyjskiego Winstona Churchilla, które, jego zdaniem, opiera się na tych zasadach.

O likwidację konfliktu między Peru a Ekwadorem.

Sztokholm, 28 listopada. **Ambasador Chile w Waszyngtonie, Rodolfo Michels Cavere, zakomunikował we wtorek, że Chile przystąpiło do grona państw, składających się ze Stanów Zjednoczonych, Argentyny i Brazylji, mających pośredniczyć w zlikwidowaniu konfliktu granicznego między Peru i Ekwadorem.**

Jak oświadczył w dalszym ciągu ambasador Chile, konferencja pokojowa dla zlikwidowania tego konfliktu odbędzie się w najbliższym czasie w Buenos Aires przy udziale czterech państw pośredniczących oraz Peru i Ekwadoru. Udział w Chile w rozwiązaniu konfliktu spotkał się z aprobatą Peru i Ekwadoru

Niemy sztab generalny.

Paryż, 28 listopada. Milczenie i powściągliwość kierowniczych niemieckich władz wojskowych w pewnych stadjach operacyj wojennych spotyka się w międzynarodowej prasie — pomimo przekonywujących doświadczeń, poczynionych w dotychczasowym przebiegu wojny — niejednokrotnie jeszcze ze sprzecznemi z faktami komentarzami i ocenami.

Prasa ta ulega łatwo tendencji, opierając się na tego rodzaju zachowaniu niemieckiej naczelnej komendy do wyciągania niedopuszczalnych i nieodpowiadających rzeczywistości wniosków o ogólnej sytuacji wojennej.

Doskonałe zrozumienie dla stanowiska niemieckiego wykazuje jednak znany francuski rzeczoznawca wojskowy, generał Duval. Sądzi on, iż nie istnieje „bardziej niemy sztab generalny“ niż sztab niemiecki. Uważa brak jakiejkolwiek narzucającej się przy każdej sposobności gadatliwości na wojskowe tematy, jako ważny i pozytywny rys charakterystyczny dowództwa niemieckiego.

Dowództwo to — jak oświadcza generał Duval — trzyma się zawsze metody „dobrze działać, a nie troszczyć się o gadanie“. Warunkiem takiej metody jest jednak absolutne zaufanie narodu, iż operacje wojskowe prowadzone są w najlepszy sposób i zmierzają do uzyskania najlepszych rezultatów. W tem zaufaniu, jakiem niemiecka opinja publiczna istotnie darzy dowództwo wojskowe, upatruje generał francuski jeden z największych czynników siły Niemiec w obecnej wojnie.

Według opinji niemieckiej, podkreślono tu słusznie wzajemne zaufanie, istniejące pomiędzy narodem niemieckim i jego kierownictwem, ponieważ każda strona wie, że bez wielkich słów i codziennych szczegółowych informacyj co do wypadków wojennych może w zupełności i z całem zaufaniem liczyć na drugą stronę.

Bułgarja niesie pomoc Grecji.

Sofia, 28 listopada. **Jak informuja. Bułgarja dostarczyła Grecji artykułów żywnościowych, których wartość wynosi 600 miljonów drachm.**

Porozumienie to doszło do skutku jedynie dzięki czynnej współpracy władz okupacyjnych w Grecji. Krok ten ma dla Grecji o wiele większe znaczenie, jako, że za dawnych czasów i pod uprzednimi rządami niewiele, lub też wcale nie starano się o kwestję wyżywienia ludności greckiej zbiorami własnej ziemi, a wskutek tego obecnie tembardziej była ona skazana na pomoc obcą. Dopiero teraz Grecja czyni poważne wysiłki w kierunku podniesienia produkcji krajowej.

W okresie przejściowym kraj jest zdany na oddane mu do dyspozycji dotacje, uzyskane za pośrednictwem byłych przeciwników, t. j. Niemiec i Włoch.

Obowiązkowa służba w marynarce Stanów Zjedn.

Waszyngton, 28 listopada. Jak donosi „Associated Press“ minister marynarki Knox poinformował dziennikarzy, iż wskutek storpedowania kontrtorpedowca Stanów Zjednoczonych „Kearny“, zaznaczył się spadek ochotniczych zgłoszeń do marynarki północno-amerykańskiej o 15 proc.

W związku z tem minister nadmienił o możliwości wprowadzenia na przyszłość w Stanach Zjednoczonych obowiązkowej służby w marynarce Stanów Zjednoczonych.

Głosy prasy o odnowieniu paktu antykominternowskiego i mowie Ribbentropa.

Paryż, 28 lisotpada. Uroczyste przystąpienie 7-miu narodów do paktu antykominternowskiego oceniane jest we francuskich kołach politycznych jako zewnętrzny wyraz faktu, że dzięki inicjatywie Führera stworzony został od Brestu do Tokio międzynarodowy front przeciw bolszewizmowi i jego pomocnikom.

Rzym, 28 listopada. Prasa włoska podkreśla stwierdzenie przez ministra spraw zagranicznych Rzeszy Ribbentropa w jego mowie z okazji przyjęcia zagranicznych mężów stanu, że wojna przeciwko Wielkiej Brytanji będzie prowadzona dalej aż do zwycięskiego zakończenia. Ponieważ Anglja jest daleko bardziej narażona na klęskę niż Europa, wojna w swym dalszym toku musi logicznie doprowadzić do załamania się słabszej strony, pisze „Popolo di Roma“.

„Messagero“ podkreśla, że minister spraw zagranicznych Rzeszy udowodnił ponad wszelką wątpliwość, iż po unieszkodliwieniu Związku Sowieckiego, tego ostatniego sprzymierzeńca brytyjskiego na kontynencie, Europa zabezpieczyła się przeciwko blokadzie we wszelkiej postaci.

„Corriere della Sera“ podkreśla przedewszystkiem pewność zwycięstwa osi, oraz fakt, że nawet jawna interwencja Stanów Zjednoczonych nie jest w stanie zmienić sytuacji.

Madryt, 28 listopada. „ABC“ pisze: Międzynarodówka przestała istnieć — obecnie chodzi tylko jeszcze o zapobieżeniu niebezpieczeństwu jej odrodzenia, grożącego Europie w następstwie braterstwa sojuszniczego Anglji i Ameryki z Sowietami. Europa jeszcze nigdy w swojej historji nie była tak ściśle zjednoczona w imię pewnego ideału, jak dziś pod przewodnictwem Niemiec.

Helsinki, 28 listopada. Dzienniki fińskie podkreślają, że jedynie niezwykłe zwycięstwa Niemiec i ich sprzymierzeńców udaremniły próby Moskwy posłużenia się armją bolszewicką, jako narzędziem wojennem. Zmiażdżenie bolszewizmu i kominternu oznacza życie dla Finlandji, pisze „Uusi Aura“, zaś „Ilkka“ podkreśla, że zwycięstwo Niemiec będzie również zwycięstwem Finlandji.

Sofja, 28 listopada. Dzienniki bułgarskie podkreślają, że berliński akt państwowy stanowi nietylko dokument zdecydowanej woli zainteresowanych krajów w kierunku zwalczania bolszewizmu, ale także chęci współpracy w budowie nowego sprawiedliwego porządku na świecie. „Utro“ pisze, że manifestacja berlińska stanowi dowód obudzenia się solidarności ogólno-europejskiej.

Budapeszt, 28 listopada „Magyarsag“ pisze, że spotkanie berlińskie dało traktatową podbudowę zdecydowanej woli bezkompromisowej walki do ostatka przeciwko sprzecznemu z moralnością sojuszowi międzynarodowego kapitalizmu z bolszewikami.

Bukareszt, 28 listopada. „Curentul“ podkreśla, że pakt antykominternowski daje właściwą odpowiedź tym wszystkim, którzy pragną przedłużyć walkę bolszewizmu na śmierć i życie.

Kopenhaga, 28 listopada. Przystąpienie Danji do paktu antykominternowskiego oceniają dzienniki kopenhaskie w swych komentarzach jako naturalną i logiczną konsekwencję polityki, zainicjowanej z chwilą zerwania stosunków dyplomatycznych Danji ze Związkiem Sowieckiem w czerwcu br.

Ankara, 28 listopada. W kołach politycznych stolicy Turcji berlińska konferencja antykominternowska spotkała się z najwyższem zainteresowaniem. Dzienniki podkreślają szczególnie przystąpienie do paktu Danji i Finlandji.

Tokio, 28 listopada. Prasa japońska przynosi artykuły wstępne, omawiające historyczny rozwój paktu antykominternowskiego. „Czugai Szegie Szimpo“ stwierdza, że dzięki przedłużeniu i wzmocnieniu tego paktu stworzona została międzynarodowa barykada przeciwko wpływom bolszewickim. Stworzenie nowego porządku światowego otrzymało — jak oświadcza „Tokio Asahi Szimbun“ nowy impuls energji.

Pekin, 28 listopada. Wszystkie dzienniki północnych Chin podkreślają szczególne znaczenie udziału Chin w pakcie antykominternowskim.

Słowacki parlament uchwalił ustawę celną.

Bratysława, 28 listopada. Parlament słowacki przyjął ustawę, regulującą wysokość stawek celnych, obowiązujących w granicach celnych republiki słowackiej.

Termin wejścia w życie wspomnianej ustawy zostanie ogłoszony drogą dekretu rządowego i po wypowiedzeniu się zainteresowanych czynników. Drogę tę obrano w tym celu, ponieważ Słowację obowiązuje do końca marca 1942 r. wolnocłowy obrót z Sudetami oraz Protektoratem Czech i Moraw.

Huragan zniszczył rozgłośnię radjową w Hiszpanji.

Madryt, 28 listopada. Jak donoszą z Bilbao, szalejący w ubiegłą środę huragan zniszczył antenę oraz objekty stacji nadawczej na latarniach morskich na przylądku Finisterre, oraz w Cabo Villano.

Co dzień niesie?

LISTOPAD **29** Sobota	Dziś Saturnina Wschód słońca 8.18 Zachód 16.29 * Jutro Andrzeja

Kattowitz

Wizyta Gen. Gub. dra Franka na Śląsku.

Ostatnio bawił na terenie prowincji Śląskiej w towarzystwie swoich współpracowników Generalny Gubernator, Minister Rzeszy dr. Frank.

W przeprowadzonych rozmowach z Gauleiterem prowincji Śląskiej, dr. Frank poruszył cały szereg ważnych problemów, odnoszących się bezpośrednio do Generalnego Gubernatorstwa i Śląska. Generalny Gubernator bawił w towarzystwie Sekretarza Stanu Dr. Bühlera, Gubernatora dr. Wachtera i Stabsamtsleitera Stahla. Podczas prowadzenia rozmów obecny był również zastępca Gauleitera prowincji Śląskiej Hauptdienstleiter Hoffmann, Regierungspräsident dr. Faust i Gauwirtschaftsborater dr. Jacob.

Założenie nowej tkalni.

W miejscowości Kam.-Eligoth, powiat Teschen, założono ostatnio tkalnię, w której zatrudnione są liczne młode dziewczęta, pochodzące z terenu powiatu Teschen.

Obok zakładu prowadzone są również kursa dla przyszłych tkaczek. W zakładzie wyrabiane są według najnowszych wzorów płótna, materjały, chodniki i koce.

Tragiczna śmierć 2 dziewczynek.

W Quellental, powiat Gross Strehlitz, w mieszkaniu niejakiego Zlaji, miał miejsce tragiczny wypadek który zakończył się śmiercią dwóch dziewczynek — trzech- i pięcioletniej.

Dziewczynki, pozostawione bez opieki, chciały mianowicie przenieść ogień z pieca kuchennego do stajni i w pewnym momencie, skutkiem nieuwagi, palący się węgiel upadł na słomę, która poczęła się tlić, wypełniając całą stajnię dymem. Ponieważ nie było nikogo w pobliżu, dzieci uległy śmiertelnemu zatruciu i mimo zastosowania później wszelkich prób, mających na celu ich odratowanie, nie udało się już przywrócić ich do życia. Wskutek wypadku udusiły się również znajdujące się w stajni zwierzęta, krowa, świnia, trzy kozy i cielę.

Bendsburg

Potworny mord na ulicy.

Birkenstrasse w Bendsburg była ostatnio miejscem tragicznego wypadku, jaki rozegrał się tutaj we wczesnych godzinach rannych i pociągnął za sobą śmierć gajowego Józefa Żuchowskiego.

Jak ustalono, Żuchowski przechodząc ulicą zauważył, że dwaj podejrzani osobnicy prowadzą ze sobą 2 krowy. Ponieważ była to godzina 4 rano i był to dzień świąteczny, przeto wydali mu się oni podejrzani i gajowy spytał się, skąd oni prowadzą zwierzęta. Na zapytanie to, osobnicy bez żadnej odpowiedzi oddali do niego strzał, który trafił go śmiertelnie.

Jak wykryło dalsze dochodzenie, krowy te skradzione były tej samej nocy z obory jednego z gospodarstw na Podwarpiu koło Wojkowitz Kościelnych. Po strzale sprawcy, pozostawiając krowy na ulicy, zbiegli.

Celem wykrycia morderców wszyscy ci, którzy mogą udzielić jakichkolwiek informacyj o wypadku, proszeni są o zgłaszanie ich do Policji Kryminalnej w Sosnowitz (numer telefonu 6 21-36), lub też do najbliższego posterunku policyjnego. Na życzenie informacje będą traktowane jako poufne.

Wypadek w kamieniołomach.

W jednym z kamieniołomów na terenie Grodźca miał miejsce ostatnio nieszczęśliwy wypadek podczas pracy, który zakończył się śmiercią zatrudnionego tam robotnika, niejakiego Józefa Pajora, mieszkańca Wojkowitz Komornych.

Został on mianowicie przysypany w pewnym momencie przez obsuwające się kamienie i doznał wskutek tego zgniecenia klatki piersiowej i złamania lewej ręki. Pomimo natychmiastowego przewiezienia go do lekarza i udzielenia mu pomocy, zmarł on w godzinę po wypadku.

U źródeł rzeki Penobscot.

Było to w Eastport. Zmęczony wielomiesięczną włóczęgą po stanie Maine, gdzie szukałem tego, czegom nie zgubił, odpoczywałem w czwartorzędnym hoteliku, leżącym w porcie, obserwując typy marynarzy, obieżyświatów, tragarzy portowych, zawodowych graczy w pokiera i w kostki. Całemi dniami przesiadywałem na wąskim ganeczku, ćmiąc fajkę, grzejąc się w ciepłych promieniach słońca, albo prowadząc bezcelowe rozmowy z gośćmi tego szumnego „hotelu“, którzy po ciężko przepracowanym dniu, chętniej się kładli spać, aniżeli wiedli długie dyskusje na temat: — Czy honorową jest rzeczą pomagać fortunie w czasie gry w pokiera w ten sposób, że się trzyma dwa asy w prawym rękawie, a dwa króle w lewym...

Dla odmiany słuchałem przedziwnych opowieści rybaków i marynarzy, którzy znali niewyczerpany zasób dykteryjek uciesznych i często sprośnych, jak to zwykle bywa u tego rodzaju ludzi.

Wyznam szczerze, że w przezacnym Eastport czułem się, jak pies w studni. Nudy były djabelne, kieszeń coraz bardziej pusta, a ruszyć mi się dalej w świat z tej dziury nie chciało, bo ostatecznie naco? Jeżeli człowiek szuka tego, czego nie zgubił, to czy to będzie w Eastport, czy w Bridgeport, czy w Southport, to przecie wszystko jedno! Zmiana miejscowości bynajmniej nie wpłynie na samą istotę poszukiwania.

Tak głęboko rozumując, nie ruszałem się z miejsca. Codziennie wykonywałem jednak następujące czynności: jadłem, włóczyłem się po molach portowych i grzałem się na słońcu. Ta ostatnia czynność najbardziej mi się podobała — po pierwsze dlatego, że nic nie kosztowała, a po drugie — nie wymagała z mojej strony żadnego zgoła wysiłku.

Słońce w Eastport jest niezwykle łaskawe — rzadko kryje się za chmury i ma tyle cierpliwości, że oświeca tę brudną i cuchnącą dziurę amerykańską tak, jak gdyby to był najpyszniejszy ogród, lub cieplarnia, gdzie się hoduje niezwykłe okazy przecudnych kwiatów.

Hotel, w którym koczowałem, zwał się „Portview Hotel“, co się tłómaczy na polski język: „Hotel z widokiem na port“. Faktycznie widok był na kilka gnijących przy brzegu nieco oddalonym, żaglowców i łodzi, do połowy zapełnionych wodą, których podle się właściciele wyrzekli, a władze portowe na śmierć o nich zapomniały. W każdym razie, gdyby kto przeczył, że hotel nie ma widoku na port, kłamałby złośliwie i obraziłby śmiertelnie gospodarza tego przytuliska, a był to człowiek zacny, bowiem gości swoich nie pilnował, ale pracowicie kładł pasjanse sobie i gościom, od świtu do nocy — przepowiadając im wielką fortunę i szczęście, — sobie zaś spadek po dalekim krewnym, który miał w głębi Alaski, kilkaset mil na Klondyke, tak bogate kopalnie złota, iż możnaby za nie kupić cały Eastport.

Po trzech dniach pobytu znudziło mnie całe towarzystwo w „Hotelu z widokiem na port“ i postanowiłem wyjechać, lecz dnia ostatniego przybył nam nowy gość. Był to Indjanin szczepu Passamakwoddi, który do Eastport przybył z północy w jakimś interesie.

Włóczyłem się swojego czasu sporo po rezerwatach w stronach północnych, w Kanadzie i w Alasce, więc zainteresował mnie nowy gość, tembardziej, że rozumiałem jego język nienajgorzej.

Powitał mnie idjańskiem: „Hał-hał“ — spojrzał na mnie przyjaźnie, jakby zobaczył starego znajomego, usiadł obok, a poczęstowawszy tytoniem, okazywał mi coraz więcej zaufania i z dumą spoglądał na otoczenie, jakby dawał do zrozumienia, że i on, aczkolwiek Indjanin, za pan brat pali sobie tytoń i rozmawia z białym człowiekiem.

Kanadyjczycy i Amerykanie przywykli do właściwego swojej rasie okazywania pogardy czerwonoskórym, przeto każdy Indjanin wysoko sobie ceni przyjacielskie towarzystwo białego człowieka, szczególnie zaś jeżeli wie, że człowiek ten nie gardzi nim i nie uważa go za wyrzutka społeczeństwa, lecz za istotę ludzką.

Zaprzyjaźniłem się tedy dość szybko z czerwonoskórym. Nazywał się Itaska. Ojciec jego miał osiedle na północ od Eastport i żył jako wolny obywatel, poza rezerwatem. Itaska był jedynakiem, więc za starego ojca załatwiał sprawy handlowe i urzędowe, gdzie trzeba było mówić językiem białych. Baraszkowaliśmy przez cały wieczór. Opowiadałem mu o swoich podróżach. Słuchał bardzo zaciekawiony i dziwił się, że jako biały, znam kilka języków czerwonoskórych, a nawet umiem na pamięć wiele pieśni i mitów indjańskich, jak starodawny czarodziej.

Uradowany, zapraszał mnie do siebie, zapewniając, że stary ojciec ucieszy się bardzo i napewno na moją cześć urządzi prawdziwą ucztę indjańską i zaprosi na nią wielu sąsiadów. Zaproszenie przyjąłem, zapewniając Itaskę, że gdy mi czas pozwoli i będę w jego stronach, na pewno go odwiedzę.

Na drugi dzień Itaska miał jakąś sprawę do załatwienia w urzędzie podatkowym i wrócił do hotelu około południa. Zastał mnie, jak zwykle, siedzącego na werandzie, grzejącego się w słońcu i dla odmiany flirtującego zawzięcie z młodą dziewczyną, zmywającą w hotelu talerze i sprzątającą pokoje gościnne.

Była to dziewczyna głupia, trochę zezowata i gęsto „nakrapiana“ piegami. Usta miała szerokie, mięsiste — od ucha do ucha — i przesadnie czerwone. Śmiała się głupowato i chytrze. Życie się po niej szpetnie „przejechało“. Liczyła lat dziewiętnaście, lecz wiedziała więcej ode mnie o życiu i jego najniższych przejawach. Nic w tem nie było dziwnego. Przeszła w tym hotelu doskonały „Uniwersytet“, a wykładowcami byli mistrze najznakomitsi, bo marynarze spędzeni z całego niemal kontynentu amerykańskiego.

Itaska usiadł bez słowa obok mnie i słuchał cierpliwie mojej niewybrednej rozmowy z dziewczyną, a gdym skończył, a dziewczyna pobiegła do kuchni, spojrzał na mnie dziwnie, z jakimś życzliwym przestrachem w oczach i rzekł:

— Nie dobrze jest mówić z kobietą...

Powiedział to tak poważnie, z takim przestrachem komicznym w głosie, że parsknąłem śmiechem.

— Dlaczego niedobrze, Itaska? — zapytałem.

— Pan się śmieje, ale ja wiem, że niedobrze... Do kobiety nie należy mówić, bo kobieta najpierw chce, aby do niej mówić, a potem to ona mówi i jest źle...

Czułem, że poczciwy Itaska coś chce powiedzieć, ale mu się jakoś nie składa, więc zachęciłem go:

— Mów, Itaska, śmiało.

— Słów kobiety nie trzeba nigdy uważać za wiatr, bo ona najważniejsze rzeczy, gdy nawet chodzi o życie, tak mówi, jakby to była zabawa w rozmowę. Ja to wiem, ale był czas, gdy nic nie wiedziałem i mój brat Zitkalasa też nic nie wiedział. Dziś brat mój nie żyje. Zabiło go takie sobie rozmawianie z kobietą, która potem przyszła po jego młode życie...

Itaska mówił to wszystko bardzo poważnie. Znając przesądy i wiarę Indjan w rzeczy i siły nadprzyrodzone, a węsząc jakąś ciekawą historję, prosiłem Itaskę, aby mi

Warthenau (Zawiercie)

Więzienie za próbę przekroczenia granicy.

Stała mieszkanka wsi Podzamcze, niejaka Marjanna Lipka, zakupiwszy swojego czasu na nielegalnej drodze w Warthenau 800 szpulek nici usiłowała z tym towarem przekroczyć bez zezwolenia granicę między Rzeszą a Generalnem Gubernatorstwem.

Wyprawa ta jednak nie powiodła się — Marjannę L. złapano i za czyn swój odpowiadała ona przed sądem grodzkim w Warthenau, który na swem ostatniem posiedzeniu skazał ją na pięć tygodni więzienia, oraz 50 Rm grzywny, z zamianą w razie niezapłacenia na dalsze 10 dni.

Skazany za nielegalny ubój wieprza.

Mieszkaniec wsi Boguchwałowice, powiat Warthenau, niejaki Roman Sadowski, we wrześniu ubiegłego roku zabił nielegalnie wieprza. Przestępstwo to wykryto i epilog tej sprawy rozegrał się ostatnio w sądzie grodzkim w Warthenau.

Sąd nie dając wiary wykrętnym tłumaczeniom Sadowskiego, **skazał go za przekroczenie ustaw o gospodarce wojennej na karę sześciu miesięcy więzienia** oraz na zapłacenie grzywny pieniężnej w wysokości 150 Rm, z zamianą w razie nieściągalności na 15 dni więzienia.

Wykrycie bandy złodziejskiej.

Przed niedawnym czasem na kolonji Warta pod Warthenau z obory pewnego tamtejszego gospodarza skradziono dwie krowy. Zawiadomiona o wypadku policja zajęła się energicznie wykryciem sprawców kradzieży i śledztwo to doprowadziło obecnie do ich ujęcia.

Mianowicie ostatnio udało się policji w pewnem prywatnem mieszkaniu na kolonji Argentyna wykryć mięso zabitej krowy — pochodzące najprawdopodobniej z owej kradzieży. **Znajdującego się w domu złodzieja aresztowano, a mięso skonfiskowano.** Dalsze dochodzenia doprowadzą niewątpliwie do ujęcia pozostałych członków bandy złodziejskiej.

KRADZIEŻ DROBIU. Do zabudowań gospodarskich niejakiego Janusa we wsi Łośnica, powiat Warthenau, dokonała włamania banda złodziejska. Złoczyńcy po wyłamaniu zamku w jednej z komórek i po dostaniu się do wnętrza skradli 18 kur. Po dokonaniu kradzieży udało im się zbiec pod osłoną nocy. Zawiadomiona o wypadku policja [illegible] energiczne śledztwo, celem wykrycia sprawców.

Strzemieszyce

Nowy cmentarz w Kazimierzu.

Zarząd gminy Strzemieszyce znacznym nakładem kosztów prowadzi od pewnego czasu prace nad przebudową cmentarza grzebalnego w Kazimierzu. Po całkowitem wykorzystaniu starego cmentarza, zaprojektowano założenie nowego, przy drodze do Dombrowy, lecz plan ten wkrótce porzucono i obecnie prowadzi się prace na nowym terenie, w miejscu dawnych podmokłych łąk, leżących na południu od strony starego cmentarza.

Przedewszystkiem trzeba było osuszyć teren, to też założono w tym celu liczne dreny. Pomyślano również o nowej drodze, bowiem dawna nie nadawała się zupełnie do ruchu kołowego ani pieszego. — Mimo zbliżającej się zimy, prace prowadzone są w szybkiem tempie i należy się liczyć z rychłem ich ukończeniem.

Wystawa modeli przemysłowych w Beuthen.

Pod nazwą muzeum rozumiemy zazwyczaj miejsce, w którem zebrane są pewne przedmioty codziennego użytku, ale wszystkie takie, których dziś już niema, które były charakterystyczne dla minionych czasów. Popularnie nawet mówimy, że są przedmioty, które dojrzały do muzeum.

Nie potrzeba chyba wyjaśniać, jak wielkie znaczenie posiadają muzea dla ludzkości. Są to skarbnice, z których możemy dowoli czerpać wiadomości do naszych studjów na minionemi epokami, nad historją ludzi i narodów żyjących przed nami.

Ostatnio jednak pojęcie muzeum ulega coraz to wyraźniejszej zmianie. Obserwując ich rozwój, zauważamy, że powstają mianowicie obok znanych nam dotychczas całkiem inne, zupełnie różniące się charakterem od dawnych. Powstają przeróżne muzea przemysłowe, kolejowe, pocztowe i t. p. **Gromarzone są w nich obok dawnych pamiątek najnowocześniejsze zdobycze techniki, najgenjalniejsze wynalazki naszej epok.** Pragnie się w ten sposób uchwycić w najwyraźniejszym przejawie współczesność, aby ją ochronić od zagłady i aby ją przekazać przyszłości. Napewno w przyszłości te eksponaty, umieszczane obecnie w nowoczesnych muzeach, będą także już przedmiotami z minionych epok, ale w ten sposób działając, zachowamy je w najklasyczniejszej formie i przekażemy potomności. Pokażemy, jak żyliśmy, jak pracowaliśmy, jak myśleliśmy nawet — nic nie uronimy z tego, co zdobyliśmy i przeżywaliśmy.

Ostatnio w Beuthen otwarta została niezwykle ciekawa wystawa modeli przemysłowych. Wystawa ta wywołała bardzo żywe zainteresowanie wśród społeczeństwa i jak dotychczas, jest niezwykle licznie odwiedzana. Mieści się ona w gmachu tamtejszego muzeum. Jego dyrektor **dr. Pfützenreiter**, otwierając wystawę, wskazał na niezwykłe zadanie, jakie spełnia ona, umożliwiając zapoznanie się szerokich nawet mas ze skomplikowanemi a jasno przedstawionemi zdobyczami techniki naszego wieku. Muzeum w Beuthen posiada, jak zaznaczył dyrektor Pfützenreiter, bogaty materjał, głównie z dziedziny górnictwa i właśnie obecna wystawa jest doskonałem uzupełnieniem tego muzeum pod względem przemysłowym. Dzięki niej, nie zaniedbując spojrzenia wstecz, możemy śmiało rozejrzeć się dokoła, zapoznać bliżej i bardziej szczegółowo z wynalazkami współczesnemi. Niekiedy obok nich przechodzimy bowiem, wcale ich niezauważając, nie interesując się nawet ich znaczeniem i rolą, jaką odgrywają w naszem życiu.

Po dyrektorze muzeum zabrał zkolei głos **Oberbürgermeister Schmieding** i podkreślając również doniosłe znaczenie otwartej wystawy, w serdecznych słowach dziękował firmie Demag za wykonanie i dostarczenie modeli, pozwalających na jej urządzenie.

Po tych oficjalnych przemówieniach zebrani goście przystąpili do zwiedzania wystawy. **Inżynier Peters**, oprowadzając zwiedzających, objaśniał szczegółowo zebrane eksponaty, wyjaśniając przy każdym jego działanie, znaczenie i zastosowanie w praktyce. Modele wykonane są niezwykle starannie i w najdrobniejszych szczegółach w skali 1:30. Na pierwszy plan między nimi wysuwa się przedewszystkiem **potężny model pieca hutniczego**, górujący nad innemi swoją wielkością i precyzją w wykonaniu. W modelu nie brak jest niczego. Wszystko znajdujemy w nim w najdrobniejszych szczegółach. Uczyć się może na nim nawet inżynier, laik może zapoznać się dzięki niemu w najprzystępniejszej formie, w jaki sposób wytapia się żelazo, jakich domieszek trzeba użyć, aby otrzymać taki czy inny gatunek surówki. Model jest w ten sposób skonstruowany, że można na nim także pokazać przebieg produkcji. Wszystkie dźwigi, maszyny itp. działają jak w prawdziwym piecu hutniczym. Brak tylko piekącego żaru, brak ognia i buchających płomieni.

Niemniej interesujący jest również **model całej huty**, zbudowanej zagranicą przez tęż samą firmę Demag. Cała huta, zajmująca w rzeczywistości przestrzeń 2000×500 metrów, została tutaj przeniesiona w miniaturze i pozwala zapoznać się z jej urządzeniami każdemu, kto tylko zapragnie zapoznać się z jej działaniem i pracą. Model jest zaopatrzony w cały szereg żarówek, które pozwalają przyjrzeć się bliżej jego najdrobniejszym szczegółom.

Obok tych dwóch modeli, na wystawie znajduje się również cały szereg innych, niezwykle intersujących i zasługujących na uwagę. Prawdziwym cackiem sztuki modelarskiej jest naprzykład **doskonale wykonany model mostu.** Każdy w nim szczegół, każdy nit, czy kawałek żelaza jest tak po mistrzowsku odrobiony, że naprawdę nawet na laiku robi wielkie wrażenie. Niemniejsze wrażenie czynią także na widzu **dwa dźwigi**, które działają tak, jak prawdziwe. Przenoszą żelazo, ładują na wagony, wykonują każdą pracę.

Ogólne wrażenie po zwiedzeniu wystawy jest niezapomniane. Po wyjściu z muzeum czujemy się oszołomieni i naprawdę dopiero teraz zdajemy sobie sprawę, jak wiele rzeczy dotychczas nie zauważyliśmy, jak obok wielu interesujących zjawisk przechodziliśmy, wcale się nimi nie intresując. Zorganizowana wystawa pozwoliła nam zapoznać się z temi wszystkiemi zdobyczami techniki, wzbudziła w nas zainteresowanie dla nich i przedewszystkiem wzbudziła niekłamany zachwyt. Zachwyt dla nowoczesnej techniki, która potrafiła osiągnąć wszystko i której wspaniały rozwój nadal znaczy się potężnemi odkryciami.

Z Sosnowitz i okolicy.

SZCZEGÓLNY WYPADEK ZAKAŻENIA. Do pewnego chorego zamieszkałego przy Rainweg w Sosnowitz wezwano lekarza i ten po zbadaniu pacjenta stwierdził niebezpieczne zakażenie krwi. Zakażenie to, jak zdołał stwierdzić lekarz, powstało wskutek zadraśnięcia się grzebieniem podczas czesania. Dzięki natychmiastowej pomocy chorego udało się uratować.

WŁAMANIE DO KOMÓRKI. W czasie jednej z ostatnich nocy do komórek położonych przy Litzmann Strasse zakradli się złodziej i po włamaniu się do wnętrza, zabrali 9 gęsi i dwie kaczki. Po dokonaniu swego czynu sprawcy włamania zbiegli w niewiadomym kierunku. Zawiadomiona o wypadku policja prowadzi dochodzenia.

KRADZIEŻ APARATU RADIOWEGO. Do jednej z kuchni zakładowych na terenie Sosnowitz włamali się nocą złodzieje i skradli aparat radjowy marki „Iba“ wielkości 40×35×25, koloru bronzowego z ozdobami niklowymi. Ktokolwiek mógłby udzielić informacji o powyższej kradzieży, proszony jest o składanie ich w policji kryminalnej w Sosnowitz, Litzmannstr. 10.

Na srebrnym ekranie.

Opowieści wiedeńskie.

Jeżeli kiedykolwiek pomyślimy o Wiedniu, to mimowoli musimy także pomyśleć o słynnym Praterze, o Grinzingu, winie i o kawiarni. O słynnej kawiarni wiedeńskiej — kawiarni, jakiej podobnej nie znajdziemy na całym świecie. Kawiarnia wiedeńska niczem bowiem nie jest podobna do naszych. Jej życie jest zupełnie inne, niż u nas, ma inny zupełnie charakter. Charakter właściwy temu miastu — miastu marzeń i snów.

Bywalec kawiarni wiedeńskiej, to także całkiem inny człowiek, niż nasz „gość kawiarniany“. Dla niego kawiarnia, to drugi dom. Obejść się bez niej nie może, jak bez własnego mieszkania. Do kawiarni nie chodzi Wiedeńczyk poto, aby poplotkować, wypić kawę, przeczytać gazetę. Wiedeńczyk chodzi do kawiarni, bo musi spędzić tam codziennie te parę godzin przy stoliku. Bez pobytu w niej byłby nieszczęśliwy i cały dzień uważałby za stracony.

Życie takiej właśnie kawiarni — typowej kawiarni wiedeńskiej z jej bywalcami, kelnerami, troskami i radościami przedstawia nam obecnie wyświetlany na ekranach Zagłębia Dombrowskiego film pod tytułem „Opowieści wiedeńskie“. Film jest doskonały i naprawdę warto go zobaczyć. Dostarczy nam niezapomnianych wrażeń, jak każdy film wiedeński. Artyści tej miary, jak Marte Harell, Olly Holzmann, Paul Hörbiger, a przedewszystkiem doskonały komik Hans Moser zapewniają nam doskonałą dwugodzinną zabawę.

Treść filmu bardzo żywa i ciekawie przeprowadzona zainteresuje każdego. Są nią przeżycia dwóch kelnerów, którzy starają się pozyskać względy właścicielki kawiarni. Piękna właścicielka, będąc wdową, nie jest nieczuła na okazywane jej uczucia, lecz stale ma w pamięci ostatnie słowa zmarłego męża, który jeszcze na łożu śmierci ostrzegał ją przed wszystkimi mężczyznami, a kelnerami przedewszystkiem. Akcja co chwilę coraz bardziej się komplikuje, adorator pięknej właścicielki kawiarni zostaje przez nią zwolniony z posady, traci zupełnie jej względy. Na szczęście pod koniec sytuacja się wyjaśnia i odrzucony adorator-kelner wraca do łask pięknej właścicielki.

Nadprogram, jak zwykle interesujący, przynosi nam reportaż z przebiegu operacyj na wschodzie.

Naczelny redaktor: L. K. Reischer. Redaktor odpow.: G. Aurel Machura. Redakcja: Sosnowitz, Myslowitzer Strasse 5a, Postschliessfach 199, Telefon: 625-78. Administracja: Ernst Ku[illegible]w, Sosnowitz O.S., Hauptstrasse 15, telefon [illegible] Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr. 14, tel. [illegible]; [illegible]burz, Kattowitzer Strasse 16, tel. [illegible]; Dombrowa, Rathausstr. 2; Warthenau, Adolf-Hitler-Str. 2, tel. 105.

opowiedział o swoim bracie, chociażby dla nauki, z której zawsze będę korzystał.

Itaska zamyślił się na chwilę, a potem zapytał:

— Czy Mister wierzy, że słowo tak samo zabić może, jak myśl, kula i strzała zatruta?

— Tego ja nie wiem, Itaska, wiem jednak, że kula i strzała zatruta zabija...

— A ja wiem, że słowo i myśl także zabijają. Itaska widział, jak spokojnie umierał brat jego Zitkalasa w wigwamie ojca... Jak konał, wiedząc, że nic go nie uratuje.

— Słucham cię, Itaska, mów...

Głęboki smutek bił z oczu Indjanina, gdy się pochylił ku mnie i tak rozpoczął swoją opowieść:

— Przed pięciu laty wraz z bratem moim udałem się na łowy zimowe do źródeł rzeki Penobscot. Zima była ostra, a łowy piękne, ale już w marcu przyszły roztopy. Nasze „agumuk“ *) były zupełnie zniszczone, a w mokasinach pokazały się dziury. Żartowaliśmy z bratem, że niema kobiety, któraby je naprawiła. Pan wie przecie, że to rzecz kobiety, a nie łowcy, naprawiać mokasiny i „agamuk“. Następnego dnia Zitkalasa pierwszy wrócił z łowów do wigwamu, aby go uprzątnąć i rozpalić ognisko. Ku jego wielkiemu zdziwieniu zauważył, że był tam ktoś obcy, posprzątał, zapalił ogień i w kotle zagotował wodę. Wróciłem do wigwamu, ale brat nie rzekł mi o tem ani słowa. Na drugi dzień brat zastał to samo, lecz znowu mi się nie zwierzył. Trzeciego dnia, gdy rankiem wyszedł na łowy, wrócił nagle do wigwamu. Skradał się ostrożnie i zajrzał do wnętrza przez szparę pośród skór. Zobaczył, jak w wigwamie sprzątała młoda i piękna dziewczyna, rozpalała ogień, układała nasze narzędzia — jednem słowem — robiła porządek w mieszkaniu.

*) „Agamuk“ — śniegowce wyplatane z łyka lub skóry.

Zitkalasa nagle odrzucił skórę u wejścia i stanął oko w oko z młodą kobietą. Przeraziła się bardzo i przepraszała go za to, że bez naszej wiedzy robiła porządki w wigwamie. Brat ją uspokoił i podziękował za pomoc. W czasie rozmowy zaprzyjaźnili się i jak dwoje dzieci baraszkowali do wieczora. A gdy cień się stawał bardzo długi, dziewczyna rzekła do brata:

— Już muszę iść, słyszę bowiem zdala kroki brata twojego, a jego się lękam. Jutro wrócę do ciebie.

Poszła, a brat mi nic nie powiedział. — Wróciła dnia następnego i tak to trwało długi czas. Wreszcie Zitkalsa prosił ją, aby została w wigwamie nazawsze.

— Powiedz wszystko bratu twojemu, a może się do was przeniosę. Umiem robić „agamuk“, mokasiny i kajaki z kory brzozowej.

A gdym wrócił z łowów, Zitkalasa opowiedział mi wszystko. Uradowałem się i rzekłem bratu:

— Rzeczywiście dobrą jest rzeczą kobieta w wigwamie, jeżeli w dodatku umie robić „agamuk“.

Następnego ranka znów przyszła, a dowiedziawszy się od brata, że się zgodziłem na jej pobyt u nas, odeszła i wróciła pod wieczór z toboganem pełnym futer, broni, pułapek i skór, gdyż kobieta ta była łowczynią w puszczy, a oprócz tego umiała robić wiele pięknych rzeczy nożem i igłą.

Z chwilą przeniesienia się tej dziewczyny do naszego wigwamu, mieliśmy wielkie szczęście; zwierzyna sama szła w nasze wnyki i pułapki, a zapasy futer rosły. Wiosna w całej pełni przyszła do puszczy. Nie było już celu dłużej siedzieć, więc postanowiliśmy wrócić do ojca, który mieszkał w wiosce wdół rzeki Penobscot. Spakowaliśmy wszystko na kajaki i ruszyliśmy raźno z prądem rzeki. W miarę zbliżania się do wioski naszej, dziewczyna smutniała, gdyż duszę całą wysłała na zwiady do domu ojca naszego. Nagle oświadczyła, że dalej nie pojedzie z nami.

— Płyńcie dalej sami, a ojcu waszemu nie mówcie o mnie nic, gdyż nie znajdzie on dla mnie słowa ciepłego, ani miłości.

Zitkalasa starał się jej wytłumaczyć, że jest w błędzie, ale dziewczyna uparcie powtarzała:

— Ojcu nie powiadajcie ani słowa! Ja dalej płynąć nie mogę....

Popłynęliśmy sami. W domu, zarozumiały z powodu wielkiej zdobyczy i dziwnej przygody, opowiedziałem wszystko ojcu, który uniósł się strasznym gniewem i rzekł:

— Tego się zawsze obawiałem! Wiem, że ta dziewczyna jest złudą puszczy, siostrą złego, zorzą, która drogę do przepaści ukazuje, słowem które zabija — obietnicą śmierci, słońcem, które nie grzeje, myślą, która nigdy nie ginie, jeżeli się w kimś narodzi, przeto o synowie moi, idźcie do puszczy i zabijcie, aby siebie ratować...

Przerażeni, szukaliśmy jej przez dzień cały nad rzeką i znaleźliśmy kąpiącą się. A gdy nas zobaczyła, poczęła uciekać, jakby wszystko wiedziała, dlaczego jej szukamy. Strzeliłem do niej i trafiłem, ale nie upadła, tylko się rozwiała, jak mgła. Brat mój płakał.

Gdyśmy wrócili do domu, ojciec rzekł:

— Uczyniłeś dobrze synu mój i jesteś uratowany.

Ale Zitkalasa nie mógł o niej zapomnieć i po całych dniach i nocach myślał o niej, aż dnia jednego ujrzał ją w lesie. Była dla niego taka dobra, jak dawniej.

— Przebacz mi — mówił do niej — iż brat mój strzelił do ciebie, ale ja tego nie chciałem.

— Wiem, to twój ojciec go namówił, ale i jemu to przebaczam, bo on tego nie rozumie. To było ongiś, ale dziś idzie inny dzień, a jutro też będzie inny... Pamiętaj, że każdy dzień jest dniem dla siebie... Jutro jest dla jutra, a dzień wczorajszy już nigdy nie wróci. Wczoraj i jutro nie istnieją w prawdziwej miłości dwojga ludzi, która wiecznie żyje...

Zitkalasa zapomniał o wszystkiem. Żył życiem puszczy, życiem pełnem i nie myślał o jutrze. A gdy ją żegnał, rzekła mu:

— A gdy mnie zechcesz mieć, przyjdź do puszczy. Ale pamiętaj co mówią. Nie bierz do wigwamu żadnej innej kobiety. Ja jestem kobieta prawdziwa i dlatego ci to mówię. Po mnie nie możesz mieć innej kobiety w wigwamie... Będziesz dzielny i będziesz silny, a słuchać się będą wszyscy.

Tak się stało. Zitkalasa był sławnym łowcą, mądrym w radzie, a odważnym, jak nikt inny. Aż dnia jednego rzekł ojciec do niego:

— Synu, oto żonę wybrałem dla ciebie, którą pojmiesz jutro.

— Niech się stanie, jak rzekłeś, ojcze — odpowiedział brat mój.

Przez cztery dni były zabawy weselne, tańce, harce młodzieży. Czwartego dnia brat mój rzekł do mnie:

— Oto jest koniec wszystkiego....

Położył się na skórze niedźwiedzia, a gdy przyszła do niego jego żona, już nie żył.

Tak zmarł brat mój Zitkalasa, którego zabiła wielka miłość, silniejsza aniżeli ukochanie życia, bo wielu jest ludzi, którzy bardziej kochają miłość dla niej samej, aniżeli życie. I dlatego ja nie rozmawiam z kobietami, bo rozmowa z kobietą jest początkiem, środkiem jest miłość, a końcem śmierć....

Itaska zamilknął, zapatrzony może w wizję tajemniczej kobiety z puszczy, którą umiłował brat jego.

Z Eastport wyjechałem na drugi dzień. Twarz Itaski prześladowała mnie na każdym kroku, a jego niesamowity wzrok ścigał mnie jeszcze długo.

J. W. Przewłocki